

Przedpełski, Marian

Włosi w Powstaniu Styczniowym 1863 roku na ziemiach północnego Mazowsza

Notatki Płockie 21/4-87, 26-38

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Włosi

w Powstaniu Styczniowym 1863 roku na ziemiach północnego Mazowsza

O ile w Powstaniu Listopadowym mieliśmy wojsko polskie, mieliśmy żołnierzy, podoficerów, oficerów i generałów polskich, o tyle w Powstaniu Styczniowym na ziemi polskiej nie było ani jednego polskiego pułku, ani jednego polskiego żołnierza. Byli tylko Polacy w armii rosyjskiej, austriackiej i pruskiej. W zawierusze wojennej szedł brat na brata, Maciek z Mazowsza na Bartka z ziemi krakowskiej, Bogdanowicz na Bogdanowicza, Dobrowolski na Dobrowolskiego.

Z tej właśnie przyczyny w 1863 r. z entuzjazmem przyjmowano do powstania nie tylko wyszkolonych wojskowo rodaków ze wszystkich dzielnic Polski i z zagranicy, ale również przyjmowano i cudzoziemców. Zgłaszali swój udział Rosjanie, Węgrzy, Niemcy, Szwedzi, Szwajcarzy, Francuzi, Włosi, Chorwaci i inni. Cudzoziemców musiało być też nie mało, skoro „straty osobowe województwa płockiego w latach 1863—1865 podają uwięzionych na 269 osób”¹).

Powstaniem w Polsce interesowało się żywo wiele narodów i państw. W wielu miastach Francji, Anglii, Szwajcarii i Włoch powstawały komitety i stowarzyszenia, celem niesienia pomocy Polsce. Nawet w Rosji wielu było przeciwników carskiego reżimu i sympatyków Polski. Krakowski „Czas” z 29 listopada 1863 r. (nr 274, s. 2) m.in. pisze: „Pewna liczba Rosyan bawiących się chwilowo w Szwecji ogłosiła następującą protestację przeciwko solidarności z Murawiewem i jemu podobnymi w prowincjach polskich Rosyi podległych w formie listu do redaktora jednego z niezależnych pism rosyjskich: „Panie. Rosyanie poniżej podpisani a przebywający w Szwecyi, proszą Cię, ażebyś ogłosił w swem piśmie, że protestują przeciwko środkom nieludzkim Murawiewa i innych okrutników niszczących Polskę ogniem, żelazem, deportacją i rabunkiem. Widzą oni w systemie tym postanowienie posunięcia do granic ostatecznych despotyzmu tatarskiego, nie tylko w Polsce, ale nawet i Rosyi. Poczytują sobie za obowiązek jako szczerzy patryoci pragnący dobra własnego kraju, odrzucić wszelką solidarność z pisarzami zaprzędanymi czy nie zaprzędanymi, którzy artykułami przesiąkłymi fałszywym patryotyzmem, jeszcze dzisiaj przynoszą zakalący tryumfizm rosyjskiemu...”

W końcu pismo opatrzone podpisami wyraża sympatię dla Polaków walczących o niepodległość.

Sprawa polska w latach 1863-1865 zajmowała wiele miejsca w publicystyce francuskiej, angielskiej, włoskiej. I tak np. w marcu 1863 r. „Museo di Famiglia” ukazuje się artykuł Emiliana Treves’a o sprawie polskiej. Pisze on m. in.:

„...świat dzisiejszy zwrócił oczy na ten niezczęsny naród, który słusznie nazwano Niobe narodów i który po raz może setny w ciągu niespełna wieku usiłuje zrzucić z siebie potrójne jarzmo. Potężne Królestwo, przywódca rasy słowiańskiej, ostoja chrześcijaństwa, które uchroniło od inwazji tureckiej, nagle bez powodu, bez protestu, jedynie prawem siły, na oczach oburzonej, lecz bezwładnej Europy podzielone zostało między trzy potęgi: Rosję, Prusy i Austrię...”

W następnych miesiącach i latach w tymże czasopiśmie i innych pismach włoskich, oprócz artykułów, ukazują się szkice i mapki z pół bitew, oraz notki biograficzne żywych i poległych Włochów, walczących w Polsce. Bogata jest we Włoszech bibliografia do Powstania Styczniowego w Polsce. Na przykład w turyńskiej Bibliotece Narodowej wiele znajdziemy pozycji z lat 1863-1865, w których są opracowania lub wzmianki o Powstaniu Styczniowym w Polsce i o Włochach, biorących udział w tym powstaniu. Znamienne były niektóre tytuły opracowań włoskich, jak np.: Francesco Sanvito: *Le glorie e le Swenture della Polonia narrate al popolo italiano da un esule, Milano, 1863* (Chwała i nieszczęście Polski opowiedziane ludowi włoskiemu przez uchodźcę).

Ostatnio Patrizia Meumann napisała piękny artykuł p.t. „1863: Un novese alla rivoluzione pollaca”, zamieszczony w czasopiśmie p.t. „Novinostra”, nr 1, marzec 1975 r.

To też w dużej mierze, dzięki ówczesnej prasie, wielu odważnych Włochów wyjeżdżało do Polski, by walczyć o jej wyzwolenie. Francesco Nullo, Stefano Elia Marchetti, Stanislao Bechi²), Camillo Lencisa, Luigi Navone i wielu innych stworzyli nową silną więź między Polską i Włochami, więź, która do dziś łączy naród polski z narodem włoskim.

Z Włoch do ziemi płockiej

Z ziemi włoskiej do płockiej przybyło dwóch oficerów włoskich: mjr. Kamil Lencisa (Camillo Lencisa) i mjr Ludwik Navone (Luigi Navone). Camillo Lencisa (ur. 7 marca 1825 r.



Camillo Lencisa

w Novi Liguro) uczęszczał do akademii wojskowej w Turynie. Następnie był majorem wojsk włoskich i brał udział w kampanii Giuseppe Garibaldi'ego. Po złożeniu dymisji został publicystą i pisał artykuły wojskowe do czasopism: „Esercito illustrato”, „Costituzione”, „Rivista militare”.

Camillo Lencisa czytając prasę włoską, przyłączył się do innych odważnych Włochów i wyruszył do Polski na pomoc Marianowi Langiewiczowi „polskiemu Garibaldi'emu”, którego prawdopodobnie poznał osobiście we Włoszech.

Niektóre źródła podają, że jeszcze w kwietniu 1863 r. wyjeżdża Camillo Lencisa wraz z Francesco Nullo do Polski. Być może, że był on 5 maja 1863 r. przy śmierci swego dowódcy płk. Francesco Nullo i dopiero później, pod innym przybranym nazwiskiem, walczył na Mazowszu Płockim. Nieznana jest jednak działalność i walka Camillo Lencisa do 10 października 1863 r. Według „Volontari italiani in terra polacca: Francesco Nullo, Stefano Elia Marchetti, Camillo Lencisa, Stanislao Bechi...” article di RV Miraglia in „Bergomum”, aprile (settembre 1923, n. 2/3, pp 161—167) — Camillo Lencisa wyjechał z Turynu do Polski dopiero w pierwszych dniach października 1863 roku. Według opinii historyków włoskich ww. biografia jest prawdziwa i dobrze udokumentowana.

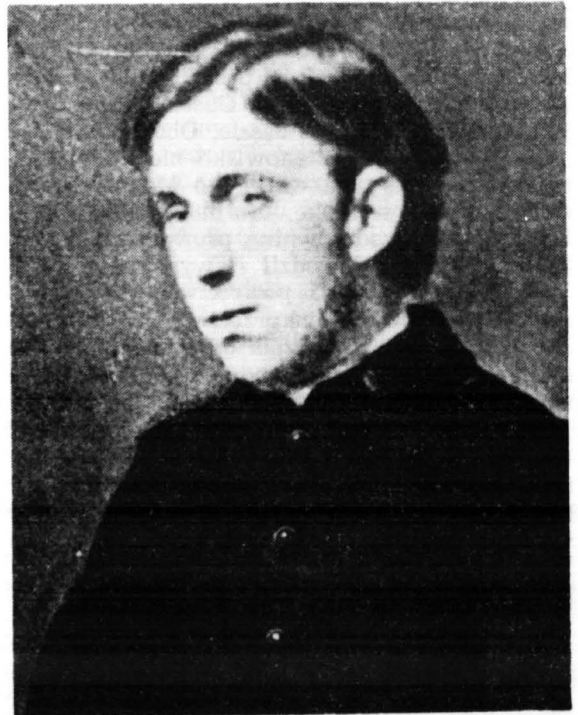
10 października 1863 r. Camillo Lencisa brał udział w bitwie pod Galuminem (gm. Rozwozin, par. Lubowidz, pow. mławski). Połączone oddziały powstańcze Władysława Cieleckiego „Orlika”, Karola Millera, Piotra Czarlińskiego i Bronisława Gasztowtta — bez Władysława Cichorskiego, „Zameczka”, który zrejterował w czasie bitwy — razem ok. 170 piechoty i 50 kawalerii, walczyły z 1,5 rotą piechoty, pół szwadronem ułanów i 33 Kozakami pod dowództwem

Kuleszowa z Sierpca. Na czele połączonych sił polskich stał mjr Camillo Lencisa.

Wśród niesłychanie zacieklej bitwy, Polacy ponieśli porażkę, a Lencisa ledwie zdołał wycofać się z resztą powstańców za rzekę Wkrę. Tyłko dzięki męstwu przedniej straży, złożonej z 32 ludzi z oddziału kpt. „Orlika” pod dowództwem Karola Millera, wróg, który cicho podsunął się pod obóz, nie zastał powstańców nieprzygotowanych do walki. Kpt. „Orlik” otworzył ogień w las, skąd ułani z kozakami przypuścili szarżę. Tymczasem lewe skrzydło powstańców, bez wystrzału haniebnie pierzchnęło z pola walki mimo wysiłków dowódcy i oficerów. Przeszedłszy przez rzekę Wkrę i zebrawszy jako tako oddział mjr Lencisa widząc zupełne rozprzerzenie w szeregach, cofnął się w las, gdzie zreorganizował resztki skołańskiego oddziału i zapuścił się w powiat lipnowski⁴).

Straty polskie wynosiły wówczas ok. 60 zabitych, rannych i zaginionych. Zginęło wtedy 19 osób, a m.in.: Bolewski Tytus, Czapski Józef, Własiński (imię nieznanne), Wolkowski (imię nieznanne⁵). Przeciwnicy natomiast stracili tylko 7 ludzi. W tym jednego oficera.

W czasie tej bitwy odznaczyli się: Karol Miller, Władysław Cielecki, „Orlik”, a Bronisław Gasztowtt ze swoją żoną Balbiną odznaczyli się szczególnie przy przeprawie oddziału przez mostek. Natomiast Wład. Cichorski, „Zameczek” ze swym oddziałem już na początku bitwy zrejterował, co na pewno przyczyniło się w dużej mierze do klęski. W raporcie swoim mjr Camillo Lencisa tak opisuje przebieg bitwy⁶): „Gościsz-



Wł. Cielecki — „Orlik”. Ze zbiorów Zarewicza w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie



Luigi Navone

ka, 11 października. Od dwóch dni otrzymywałem najspóźnione wiadomości o ruchach Moskali. Dziś rano z małym oddziałem jazdy objechałem całą okolicę mego obozu, nie spotkawszy nigdzie śladu. Podczas tego rekonesansu kapitan Orlik wystawił na północ od obozu na brzegu lasu posterunek z 32 ludźmi pod dowództwem Karola Millera. Znalazłem ów posterunek na stanowisku i rozkazałem mu w razie napadu strzelając, cofać się do obozu. Około pierwszej godziny po południu usłyszałem strzały w kierunku posterunku Millera. Natychmiast kazałem panu Gastoff z sześcioma jeźdźcami zobaczyć, co zaszło. Obóz stanął pod bronią, a ponieważ stanowisko nie było korzystne do przyjęcia walki, bo Moskale mogli nas wpełznąć w rzekę, uformowaliśmy się na brzegu lasu przed równiną prowadzącą do wsi Gałomina. Orlik dowodził lewym skrzydłem. W tej chwili Gastoff powróciwszy uwiadomił mnie, że lasy leżący naprzeciw zajęli Moskale. Piechota Orlika rozpoczęła ogień na ten las, ale wkrótce zaprzestała, ponieważ Moskali widać nie było. Wkrótce potem ułani i kozacy gwałtem wysunęli się z lasu, a nasi zamiast strzelać zaczęli się cofać mimo usiłowań Orlika. Nie mogąc utrzymać ludzi, rozkazałem natenczas przejść przez rzekę Działdówkę w Gałominie, aby zająć pozycję na przeciwnym brzegu, który w tem miejscu wyższy jest blisko trzy łokcie od przeciwnego. Kozacy i ułani naciskali nas od frontu, a piechota z prawego boku. Koniec mojej kolumny porabiali Moskale i spalili wieś Gałomin, ale nie ścigali nas, jak tylko spostrzegli, że szykujemy się za rzeką. Obóz założyłem w Gościszkach, skąd wyruszę niebawem dalej. O ile mogłem osądzić, Moskale mogli mieć 150 kawalerii i dwie rotę piechoty. Mój oddział

składał się z 170 piechoty i 45 jazdy. Około 60 liczę w zabitych, ranionych, wziętych do niewoli i rozproszonych. Ze strony Moskwy padło kilkunastu zabitych i dwa razy tyle ranionych, a Miller cofając się, zadał im znaczne straty. Oficer ten od rana stojąc na posterunku, wytrzymywał atak Moskali, nie dozwolił napaść na obóz znienacka, a w odwrocie był ostatni, i tem postępowaniem zasłonił oddział nasz od zguby. Zdaje się że Moskale mieli wiadomość o naszej pozycji i aby nas podejść znienacka, obchodzili wieś, a szli polami i lasami. O oddziale Zameczka nie mam wiadomości, bo rejterował wprzód nim powzięliśmy postanowienie przeprowadzenia się przez rzekę”.

Dziennik krakowski „Czas” 7) m. in. podaje, że. „Jak prawie zawsze tak i tutaj rezultat byłby o wiele świetniejszy, gdyby subordynacja podkomendnych lepiej pojmowaną była i gdyby panowała większa jedność w działaniu. I tak dowódca major Lenciza będąc zabezpieczony od lewego boku, postanowił na prawy Zameczka z częścią piechoty, poleciwszy mu w danym razie uderzyć z tej strony na Moskwę. Gdy się bój rozpoczął zwycięsko, gdy nasi z zapalem posuwali się naprzód — naraz od prawego boku Moskwa strzałami razić poczyną. Zameczek własnowolnie opuścił zajęte stanowisko w czasie rozpoczętego już boju, gdyż sądził iż korzystniej działać będzie zajmując tył Moskalom, długim więc marszem z powodu miejscowych przeszkód, okrążył nieprzyjaciela, a tem samem stracił czas najdroższy. Z powodu jednak dzielności walczącego żołnierza i poświęcenia się dowódców, opóźnienie się Zameczka nie miało tak złych następstw, jakie mieć mogło”.

Ten sam „Czas” 8) podaje dalej, że bitwa pod Galuminem była zwycięstwem dla Polaków (!) i „Moskale pierzchnęli gnani wiorst kilka. Zabito im 30 żołnierzy i 2-ch oficerów, raniono tyleż. Prócz tego zabrano koni 7 i kilkadziesiąt sztuk broni. Z naszej zaś strony poległo 17 a 13 rannych...”.

Nietylko więc prasa rosyjska, ale i polska podawały fałszywe i mylne dane o przebiegu i wynikach bitew i potyczek.

Przy okazji należy wspomnieć, że i Mazowsze Płockie miało Marie Piotrowiczowe⁹⁾. Balbina-Malwina Gasztowttowa, z domu Otrembska z Zielunia, niedługo po ślubie, poszła z mężem w bój, by później, pojmana przez Kozaków pod Osówką, znaleźć się na Syberii — pod Bajkałem — i tam, po 12 latach przykuta do taczek, umrzeć.

Camillo Lencisa zaraz jednak cofnął się z powrotem z powiatu lipnowskiego w mławskie strony, ponieważ obszar ten usiany był wrogimi kolonistami niemieckimi i wojska carskie z Lipna wyruszyły już w te strony na nową oblawę.

Niedługo jednak odpoczywał. W trzy dni potem — 14 października — w Osówce (4 km od Zielonej) na czele znów połączonych oddziałów — również i oddziałów Zameczka — Włoch

Camillo Lencisa walczy z 2 rotami piechoty, setnią Kozaków i 100 obeszczykami pod dowództwem ppłka Dobrowolskiego z Mławy.

Przeciwko Lencisa ruszyły 3 kolumny: z Sierpca, Lipna i Mławy i między Stokiem a Osówką, na lewym brzegu Wkry- Działdówki przyszło do krwawej rozprawy. Po zaciętym boju ze znacznie liczniejszym wrogiem, oddziały powstańcze znów poniosły klęskę.

Początkowo stawiano śmiało opór blisko dwukrotnie liczniejszemu przeciwnikowi. Kiedy jednak padł mężny Camillo Lencisa i dwaj inni oficerowie, a cieszący się popularnością Zmudzin z Francji kpt. Gasztowtt¹⁰⁾ ranny śmiertelnie zniesiony został z pola bitwy, nastąpiło w szeregach powstańczych zamieszanie i po 4-godzinnej walce Polacy ulegli. Oddział nie poszedł jednak w rozsypkę, lecz w porządku zdołał się przebić i cofnąć. Niedobitki oddziałów uszły częścią ku Skrwilnu dokąd znów za nimi wyruszył płk. Dryzen. Straty po stronie polskiej wynosiły: 31 zabitych, 9 rannych cofnęło się razem z oddziałem (między nimi por. Kosse) a 26 wzięto do niewoli. Wtedy to też zginął oficer Gustaw Potkański z rawskiego, i Zawadzki (brak imienia) z lipnowskiego, oraz pełen nadziei szeregowiec Bulewski (brak imienia), syn urzędnika, a synowiec znanego z 1831 r. oficera tegoż nazwiska¹¹⁾. Ranny Władysław Cielecki „Orlik”¹²⁾ oraz Balbina Gasztowttowa¹³⁾ dostali się do niewoli. Nieprzyjaciel stracił ok. 50 żołnierzy i oficerów”... o liczbie rannych trudno się było jak zawsze dowiedzieć — jak donosi „Czas”¹⁴⁾. Ten sam dziennik krakowski tak dalej podaje: „Gdy po tym boju przyprowadzono jeńców naszych do kapitana moskiewskiego Bogdanowicza, dowodzącego w Mławie, nikczemnik ten rzuciwszy okiem na młodzieńca najwyżej lat 16 mieć mogącego, kazał go przed siebie przyprowadzić... Młodzieniec stał przed nim śmiało z głową podniesioną i okiem spokojnym, czem Moskale doprowadził do wściekłości.

„Ty Polak proklaty — ty katolickieskaja drań... a czto tiepier trusisz (boisz się?)”.

- Nie bałem się ciebie na polu bitwy, odrzekł chłopiec ostro, nie uląknę się i tutaj.
- „Czto, ty nie boisz sia, uwidim.”

Zamachnął się pałaszem i głowa nieszczęśliwego potoczyła się po murawie. Kadłub stał jeszcze chwilę z ręką wyciągniętą przeciw katowi swemu, zanim wśród milczenia osłupiałych obecnych padł także na skrwawioną murawę, a kapitan moskiewski pociągnął haust spirytusu z manierki...

Znałem... Rosjanina, przyslanego świeżo z Petersburga na urzędowanie do kraju naszego. Gdy z ust wiarygodnych usłyszał o tem wypadku przerażony z przeświadczeniem o bliskim upadku spodlonej ojczyzny swojej, rzucił i czyn i pensję i odjechał w głąb Rosyi...”¹⁵⁾

Kronika parafialna w Zielonej podaje, że na starym cmentarzu miejscowym pochowano ok. 60 powstańców — wielu pochodzących z Księstwa Poznańskiego, jak: Szwarz, lat 35, Borko-



Malwina Gasztowtt z „Albumu policmajstra” nr 27178, s. 73. Ze zbiorów Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.

wski, Laurewicz. Reszta powstańców nieznana. Imion nigdzie nie podano.

„Czas” z 18 listopada 1863 r. (nr 264, str. 2) pisze:

„Nic ich zachwiać nie mogło, dopóki widzieli na czele swoim dzielnego Lencizę, który przez te kilkanaście dni dowództwa potrafił przywiązać ich do siebie i natchnąć ufnością prawie bez granic... Wielki tu żal po stracie Lencizy, był to zdolny dowódzca, rokujący piękne nadzieje, duszą i sercem sprawie wolności oddany. Mogiła jego na zawsze drogim dla nas pomnikiem, przypominającym i poświęcenie się jego i tę miłość dla gnębionej Polski, jaką uniósł do grobu.”

Mediolański tygodnik „Museo di Famiglia” z 13 grudnia 1863 r. też podaje wiadomość o bohaterskiej śmierci Camillo Lencisa. Między innymi czytamy:

„Opowiedzmy nie tylko o faktach z tej bohaterskiej wojny ludu, opowiedzmy także o ludziach. Nie tylko pułkownik Nullo, także i inni Włosi zrosili własną krwią polską ziemię... Camillo Lencisa padając od kul krzyknął: „Viva l'Italia, Viva la Polonia” (Niech żyją Włochy, niech żyje Polska).

„Gazzetta del popolo” z 29 października 1863 roku (nr 297, s. 4) tak m. in. pisze o Camille Lencisie:

„...ulegając szlachetnemu impulsowi wyjechał do Polski. Tutaj, objawszy zaraz dowództwo jednego ze szczupłych oddziałów powstańczych, w dniu 14 października rozpoczął nierówną walkę z Rosjanami. Raniony walczył w dalszym



Samuel Posner — reprodukcja z książki Aleksandra Kraushara pt. „Okruchy przeszłości”. W-wa 1913, s. 329. Na str. 330 A. Kraushar pisze: „Jako jedyna pamiątka rodzinna po bohaterskim młodzieńcu pozostała jego fotografia kolorowana, zdjęta w 1863 r. we Włoszech przez Alfonsa Bernanda, fotografa dworu sabaudzkiego i księcia de Carignan”

ciągu, aż do momentu, w którym zabiła go druga kula. Zginął jak bohater. W dwa dni po śmierci, w Zieluno (powinno być w Zielonej¹⁶) — dop. autora), gdzie poległ, oddano mu najwyższe honory w obecności rodaków i całej miejscowej ludności, a trumna była niesiona przez sześciu polskich szlachciców... Otwarty, lojalny, odważny aż do zuchwałości, mocny ciałem, przyzwyczajony do wszystkich trudów wojennych, mógłby oddać jeszcze użyteczne usługi swemu krajowi...”

Na pogrzebie, w którym uczestniczyło około 2 tys. osób, był zapewne i Ludwik Navone (Luigi Navone), który już pośmiertnie domagał się dla Lencisa od Wydziału Wojny Rządu Narodowego formalnej nominacji na majora wojsk polskich. Wydział Wojny pod datą 3 stycznia 1864 r. m. in. pisze: „...Co się tyczy Lencisa przysłałibyśmy mu nom. lecz w pismach naszych on się nie znajduje, zapewne służył pod innym nazwiskiem. Dlatego przy przedstawieniach do nominacji piszcie nazwiska i prawdziwe i przybrane — inaczej trudno dojść do ładu...”¹⁷)

Niestety, wkrótce, gdy powstanie w Płockiem zupełnie upadło, Ludwik Navone opuścił nasz kraj i nominacji dla Camilla Lencisa na majora wojsk polskich już nie otrzymał.

Luigi Navone

„Museo di Famiglia”, Rivista illustrata, Milano, n. 50, 13 dicembre 1863, w serii „Słynni współcześni” m. in. pisze:

„Luigi Navone, urodzony w Alassio d'Albenga, syn pułkownika. Od 14 roku życia uczy się w szkole wojskowej w Racconigi, odbywa kampanie 1848/49 odznaczony medalami wojskowymi. Odbywa kampanię krymską, w 1859 r. zostaje mianowany lejtnantsiem, wyrusza na Sycylię z wyprawą Medyceuszy, zostaje mianowany majorem, przez kilka miesięcy dowodzi oddziałem. Walczy w bitwie pod Volturmo, uczestniczy w wypadkach zbrojnych 1 i 2 października 1860 r. Szanowany ogólnie za waleczność, składa dymisję, jak wielu ówczesnych oficerów i przenosi się do Aspromonto. Obecnie dowodzi w Polsce oddziałem złożonym z Włochów i Francuzów. Ma stopień majora. W jego ramionach umarł C. Lencisa.”

Ludwik Navone zaciągnął się jako ochotnik do oddziału kpt. Strzeleckiego. Dzięki jego zimnej krwi i odwadze kpt. Strzelecki zrećźnie wprowadził oddział złożony z 94 ludzi spośród ok. 300 wrogów pod Rozwozinem w dniu 3 lipca 1863 r.

Przebieg tej bitwy był następujący:

Z Zielunia wyruszył 2 lipca przeciw Kuszabie, naczelnikowi sił zbrojnych powiatu mławskiego essauł Dukmasow z 1 rotą piechoty i 45 Kozakami i objeszczykami. Z kolumną tą stał się Kuszaba pod Rozwozinami, mając tylko 104 ludzi uzbrojonych w broń palną w ilości 64 sztucerów z bagnetami, resztę w dubeltówki i pojedynki, oraz 40 łącho uzbrojonych ochotników, przybyłych świeżo pod dowództwem Ignacego Zambrzyckiego. Początkowo oddział ten spotkał się z podjazdem kozackim, wynoszącym przeszło 50 koni. Przy pierwszych strzałach poległo sześciu Kozaków i jednego, czy dwóch raniono. Po godzinie niespodziewanie oddział nasz, działający z kępy olszyny, zaatakowany został z drugiej strony od dużego lasu przez piechotę w sile 200 ludzi, wspartej oddziałem jazdy straży granicznej w 50 koni. Utrzymać się w olszynie przed siłą trzy razy liczniejszą było niepodobniństwem. Odwrót zatem oddziału powstańczego prowadził tylko na przestrzeni 7 km przez otwarte pola w kierunku rozległych lasów ku granicy pruskiej. Z olszyny wyszedł śmiało ze swoją grupą pierwszy L. Navone i celnymi strzałami odparł szarżę kozaków, a pozostali powstańcy, postępujący za nim utworzyli ogień do strzelającej do nich piechoty. Oddział nasz postępował naprzód w porządku utrzymując ciągły ogień tyralierski, to gromadząc się „w kupki”, to znów rozchodząc się w tyralierę. I znów L. Navone zamykał ze swoją grupą oddział i ostatni ostrzeliwał szarżujących Kozaków i graniczną straż konną. Bój ten trwał pięć godzin, a po zajęciu pozycji w borze od granicy pruskiej, ataki nieprzyjaciela zostały stanowczo powstrzymane i wróg się cofnął. Przytomność i odwaga osobista Strzeleckiego, Navone i Samuela Posnera spowodowały, że oddział w od-

wrocie panicznie nie rozproszył się, a wycofywał się karnie i w porządku. To też, jak podaje „Czas” (Kraków, 14 lipca 1863 r. nr 157) „Moskałom ubyło z szeregów w zabitych i rannych do 50, w liczbie ostatnich był oficer kozacki, a lubo poległych swoich zaraz z pola walki zabrali na furmanki, od których odpędzono włosciańskich furmanów, to przecież z przewożonej na innych furmankach broni palnej i pik kozackich, z pozostałych po zabitych koni, na które w powrocie wsadzono piechotnych strażników granicznych, łatwo mogliśmy obrachować ich stratę.”

Dalej, to samo czasopismo krakowskie z 14 lipca 1863 r. podaje, że „Naszych poległo czterestu, dwóch od zmęczenia w odwrocie przez żyta, przy nieznośnym upale, upadło i appopleksya zabiła, a siedmiu mamy rannych. Strata nasza jest tem dotkliwsza, że poległ dzielny młodzieniec Romuald Ostrowski i oficer, który służył wprzód we włoskiej jeździe Samuel Pozner, izraelita¹⁸... Ostrowskiemu po śmierci Kozacy do połowy szyi gardło pałaszem przetrzęśli...”

Nieprzyjaciel „...nazajutrz, wychodząc z Zielunia do Mławy, spodziewał się, że Strzelecki w połączeniu z innymi oddziałami spotka ich po drodze i dlatego zamiast rozdzielić się na dwie komendy i szukać powstańców po lasach, co przed potyczką było ułożone, całą siłą (350 piechoty i około 120 jazdy) poszli wprost do Mławy, nie wdając się w niebezpieczne poszukiwanie po lasach...” („Czas”, 14.VII.1863, nr 157) Jeden też z ostatnich cofnął się Ludwik Navone z pola bitwy pod Kuczborkiem w dniu 12 lipca 1863 r.

Jak podaje Zieliński¹⁹ „...Na wiadomość, że do Kuczborka przybył ppłk Dobrowolski z 2-ma rotami piechoty, pół seciną Kozaków i 35 objeszczkami podsunął się Kuszaba (Zgliczyński) dowodzący połączonymi oddziałami Zambrzyckiego... Suleckiego i Polaczka liczącymi do 500 piechoty i 60 jazdy, pod wieś i zaatakował obiadującego właśnie nieprzyjaciela... Po krótkiej walce wszczął się popłoch wśród młodego żołnierza, który po większej części jeszcze w ogniu nie był, tak że nie można go było zniewolić do ponownego ataku... Dukmasow z kozakami i strażą graniczną puścił się za jazdą powstańców, którą ścigał na przestrzeni 7 wiorst. Zuchwały ten napad kosztował Kuszabę ok. 30 zabitych i tyluż rannych oraz kilkunastu wziętych do niewoli... Nieprzyjaciel miał natomiast tylko 6 rannych...”

I w tym wypadku Ludwik Navone z garstką męnych powstańców osłaniał odwrót oddziału. W lipcu 1863 r. Ludwik Navone objął dowództwo nad połączonymi oddziałami Teofila Witkowskiego (Kolbego II),²⁰ Wolskiego Antoniego (Dunina), Majera Romualda (Pałacyka), Gasztowtta Bronisława i Brzozowskiego Mieczysława, liczącego razem ok. 500 ludzi.

Przeciwno niemu wyruszył z Lipna szt. rtm. Rutkowski z 1 rotą piechoty i 30 Kozakami. Po 4-godzinnej walce w Dziwach (29 lipca 1863 r.) powstańcy zmuszeni zostali do odwrotu.



Piotr Szmajke z albumu barona Fryderyks'a generała-policmajstra miasta Warszawy, str. 81, fot. 4. Ze zbiorów Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie

Zginęło wówczas 14 powstańców. W walce w Dziwach zginęli oficerowie: Franciszek Tabęcki oraz Topórski (bez imienia) „z nad kordonu”,²¹ Ciężko ranny oficer Mieczysław Brzozowski²² również zmarł. Ludwik Navone ciężko ranny w nogę oddał dowództwo kpt. Piotrowi Szmajcowi²³ i wyjechał na kurację za granicę.

Źródła rosyjskie podają, że „połączone bandy Pałacyka, Gasztona Francuza i Strzeleckiego w sile 100 ludzi zostały rozbite 11/23 lipca pod Dziwą Mławską przez oddział składający się z 1 roty i 10 Kozaków wysłany z Lipna pod dowództwem szt. kpt. Rudankowa. Powstańcy utracili wielu zabitych i 20 jeńców. My nie mieliśmy zabitych, jest tylko 2 rannych”²⁴).

Naczelnik sił zbrojnych powiatów: płockiego, mławskiego i lipnowskiego

Po wyzdrowieniu Ludwik Navone wraca w płockie strony, by dalej kontynuować walkę z najeźdźcą o wolność Polski. Jak był witany, niech świadczy list Naczelnika Wojennego Województwa Płockiego — Sawy (mjr Apolinary Roman) — z dnia 12 września 1863 r. skierowany „Do Naczelnika Oddziału 2-go powiatu Mławskiego Majora Luigi Navone”: „Dowiedziałem się z przyjemnością iż wróciłeś Naczelniku z dalekiej podróży i znajdujesz się niedaleko naszego kraju — mam więc nadzieję, iż wkrótce

powrócisz w powiat mławski i obejmiesz dowództwo nad 2-gim, a imieniem swoim tak zaszczytnie już znanem przyczynisz się niezawodnie do szybszego jego wzrostu i doprowadzenia do pierwotnego świetnego stanu. Jednocześnie zawiadamiam Was, iż zastępcą Waszym jest kapitan Muller, który jednakże natychmiast za powrotem nieomieszka Wam zdać dowództwo i pomagać Wam tylko będzie. Porucznicy Pałacyk i Gasztowtt mianowani zostali formującymi Oddziały w pow. Mławskim jedynie tylko pod Waszym zwierzchnictwem jako Naczelnika Oddziału Mławskiego²⁵". W międzyczasie, rozkazem dziennym Nr 11 (Warszawa, 22.VIII.1863 r.) Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego major wojsk włoskich Ludwik Navone mianowany został podpułkownikiem wojsk polskich²⁶.

Następnie Naczelnik Wojenny Województwa Płockiego dnia 18 listopada 1863 r. — Sawa — mianował ppłka Ludwika Navone dowódcą II Oddziału powiatu mławskiego, a zarazem oddał dowództwo nad oddziałami trzech powiatów: płockiego, mławskiego i lipnowskiego²⁷.

Praktycznie jednak powstanie w województwie płockim zostało już zgniecione. Spóźniony był też rozkaz Naczelnika Wojennego Województwa Płockiego — Sawy — z dnia 4 listopada 1863 r. skierowany do ppłka L. Navone: „Upoważnia się niniejszym ob. Podpułkownika Navone do zbierania oddziałów w powiecie Mławskim i dowodzenia tymże, a jako znani jesteście obywatelu z swego poświęcenia mamy nadzieję, że i nadal podobnie będzie zasługiwać się dobrze Ojczyźnie...²⁸".

Wydział Wojny Rządu Narodowego w Warszawie, przy piśmie z dnia 21 grudnia 1863 r. skierowanym do ppłka L. Navone przesyła mu nominację na „Naczelnika Sił Zbrojnych powiatów Płockiego, Mławskiego i Lipnowskiego. Ponadto w piśmie tym również poleca Naczelnikowi Navone, aby formował niewielkie oddziały partyzanckie, które by „niepokoiły wroga i takim sposobem nie pozwoliły mu się chwalić, że zachodnie powiaty Płockie zupełnie są uspokojone i powstania tam zupełnie niema...²⁹".

Podobnie Wydział Wojny przy piśmie z dnia 3 stycznia 1864 r. poleca L. Navone formowanie oddziału. A oto fragmenty tego rozkazu: „...Nieustawiając w czynnościach Waszych i choć niewielkimi oddziałami starajcie się wroga niepokoić tak, żeby oni nie mogli się chwalić, że w woj. Płockim powstanie zupełnie uspokojonym zostało, możeby można było formować w Prusach niewielkie oddziały i takowe do kraju wprowadzać, obecnie w Prusach podobno jest wiele ludzi z Płockiego i Augustowskiego województw, którzyby mogli służyć za element do sformowania takowych oddziałów...³⁰".

5. „...Napisano do Komisarza Pełnomocnego w Zaborze Pruskim, aby władze narodowe w Prusach znajdujące się zgłosiły się do was, i aby wszelkie żądania Wasze natychmiast one załatwiały...³¹".

Ludwik Navone posłuszny rozkazom polecił porucznikowi Kołodziejkiemu zbierać ludzi

„wzdłuż granicy powiatu przasnyskiego i płockiego, podporucznikowi Bertramowi z okolic Dłutowa, Kuczborka, Radzanowa, Bieżunia i Żuromina, podporucznikowi Dzierzbickiemu (Sztucerskiemu), również z okolic Dłutowa, Żuromina, Bieżunia i Rościszewa³²".

Ludwik Navone w swoim rozkazie m.in. pisze:

„...Proszę by oficerowie z wyżej nadmienionych stron listę nakazaną przesłali, gdyż chcę jaknajprędzej oddział mój zebrać i sformować — Pozwolenie zbierania ludzi, kwaterowania ich, żądania furmanek przyłączam do wydatków pieniężnych proszę z nimi do mnie się odnosić³³”.

Niektóre raporty i pisma powstańców, kierowane do L. Navone świadczą, że były próby organizowania oddziałów w woj. Płockim. I tak np. kapitan Trzaskowski, dowódca oddziału Lipnowskiego w piśmie z dnia 29 (bez miesiąca) 1863 r. — prawdopodobnie grudnia — skierowanym do ppłka Navone donosi, że postanowił „formować” w powiecie lipnowskim oddział strzelców konnych i kawalerię. Dalej prosi Navone, aby przesłał nominację dla Szaponowicza: „...udało mi się uprosić znanego już z odwagi, choć ranny, na dowódcę Romualda Szaponowicza, któremu proszę o wręczenie nominacji i załatwienia mu wszelkich jego potrzeb...³⁴".

„Naczelnik Oddziału II-go woj. Płockiego” — Wilgocki w liście (bez daty) m. in. pisze: „Proszę Was Naczelniku o przesłanie mnie blankietów dla odebrania broni, ubrania, ładunków i kupna koni. Proszę także o przysłanie bliższego zawiadomienia o oficerze Zdziarskim, gdyż mnie przestrzegano, że nie jest bardzo bezpiecznym... Nowy oddział strzelców konnych nie może być organizowanym przed istnieniem piechoty, gdyż 1) niewiem gdzie się moja kawaleria znajduje 2) bez obozu transport i kupno koni jest niepodobnym³⁵”.

W odrębnym liście, bez daty, Witkowski pisze do ppłka Navone: „Ponieważ Depeszy która była do mnie wyprawiona nie odebrałem, dlatego że była zniszczona przed wrogiem, więc proszę Pana Pułkownika Navone żeby mi przysłał Nominacji na Organizowanie Kawalerii Płocky albo uwolnienie z Guberni Płocky ja się dostanę pomocy to wyjeżdżam do Warszawy i zostanu za Wysłu w Dłutowie...³⁶”. Dowódca Kawalerii Wojewódzkiej (podpis nieczytelny) w liście z dnia 5 listopada 1863 r., skierowanym do L. Navone pisany w połowie po francusku, a w połowie po polsku donosi, że stosując się do rozkazu ppłka Navone wysłał w Powiat Lipnowski dla dowiedzenia się o rekwizytach kawaleryjskich, ale niestety napróżno, gdyż w obecnych stosunkach do żadnej władzy trafić nie można np. Organizatora wcale nie ma w Powiecie a Naczelnika cywilnego znaleźć nie można, gdyż ukrywa się przed ścigającymi go Moskalami... i przekonałem się że przy takim nacisku Moskali zebrać Oddziału konnego w Lipnowskim nie podobna, gdyż nawet strzelcy konni o ile mi się zdaje nie zorganizują się... Pos-

iałem raz jeszcze do Polski dla dowiedzenia się szczegółów, może uda się nareszcie kogoś wyszukać o czym, nie omieszkałam złożyć Wam raport. W tej chwili jednakże zmuszony jestem oświadczyć Pułkownikowi, że formacji Oddziału Kawalerii w Lipnowskim podjąć się nie mogę... (prawdopodobnie pisał z Prus)³⁷. „Raport Dowódcy Kawalerii P-tu Mławskiego” z dnia 15 grudnia 1863 r. do „Naczelnika Wojennego p-tów Mławskiego, Płockiego i Lipnowskiego” wyjaśnia, że „Będąc ściganym przez przeważającą siłę moskiewską w żaden sposób nie mogłem utrzymać dłużej — więc zmuszony byłem ludzi rozkwaterować których doprowadziłem szczęśliwie i rozstawiłem ich w bezpiecznym miejscu. Odebrawszy rozkaz zebrania kawalerii i wejścia w czyn powiedziane miałem że wszelkie moje potrzeby załatwi organizator. Organizatora tego szukałem po całym Powiecie i nie mogłem go znaleźć tylko w pewnym miejscu wziąłem na potrzeby rs. 50 z których dałem pokwitowanie i z ich składam rachunek to jest ludziom 36 był wypłacony żołd przez dni 7 a sam teraz nie mam za co żyć...³⁸. (podpis nieczytelny) Poza tym są podane wydatki w miesiącu listopadzie i grudniu 1863 r. samego Ludwika Navone:

- 11.XI.63 „Porucznikowi Krzywińskiemu na wyprowadzenie go do oddziału — 16 talarów,
- 12.XI.63 „Pułkownikowi Zameczek z rozkazu Nacz. Wojskowego Wojew. — 100 talarów,
- 16.XI.63 Kapitanowi Miller Naczelnikowi Arsenalu na granicy na fabrykę ładunków — 25 talarów,
- 20.XI.63 Na zorganizowanie kompanii z ochotników pruskich feldfeblowi Cudnochowskiemu — 55 talarów,
- 30.XI.63 Puszkarzowi oddziałów Mławskich — 4 talary,
- 1.XII.63 Porucznikowi Szapanowicz wysyłając go z Prus do oddziału — 17 talarów,
- 4.XII.63 Doktorowi Zen przyzestawanemu i odprowadzonemu do Brodnicy — 150 talarów,
- 5.XII.63 Kapitanowi Błociszewskiemu posyłając go na objęcie dowództwa kawalerii P-tu Mławskiego — 25 talarów
- 5.XII.63 Majorowi Smeic rannemu — 25 talarów,
- 11.XII.63 Kapitanowi Miller Nacz. Arsenalu na prowadzenie fabryki — 25 talarów,
- 12.XII.63 Małemu Olesiewi adiutantowi Orlika na ubranie i utrzymanie — 19 talarów,
- 18.XII.63 Majorowi Gruszczyńskiemu Nacz. Powiatu Płockiego — 60 talarów³⁹”

Już tylko powyższe materiały źródłowe świadczą, że L. Navone czynił usilne starania, aby zorganizować na nowo ruch powstańczy na terenie zachodniej części województwa płockiego.

Urząd Wojennego Naczelnika Płockiego Oddziału w raporcie z dnia 25 stycznia 1864 r. do Kancelarii Tajnej Namiestnika J.C.K. Mości Głównodowodzącego wojskami w Królestwie Polskim donosi: o organizowaniu się i gromadzeniu powstańców w Lidzbarku (pow. Brodnica) i w innych miejscowościach Prus Wschodnich w celu wkraczania do Królestwa Polskiego, o zarządzeniach wojskowych w pow. lipnow-



Gracjan Otremski — weteran Powstania Styczniowego 1863 r. Wzięty do niewoli pod Dziwami razem z Malwiną Gasztowtt

skim, mławskim i przasnyskim, dotyczących ochrony granicy pruskiej i ścigania powstańców oraz ogólnej akcji powstańczej i antypaństwowej na terenie okręgu płockiego⁴⁰).

Prawdopodobnie jednak nie udało się ppłk. Navone sformować oddziału w tym rejonie województwa płockiego, skoro jeszcze w styczniu 1864 r. był on na terenie Prus, a w pierwszych już dniach kwietnia tegoż roku w Niemczech — Dreźnie,

Luigi Navone w Lidzbarku

Wiadomo było, że Navone z kilkoma oficerami już 15 listopada 1863 r. wyjechał do Lidzbarka, skąd do marca kierował pracami organizacyjnymi. Były nawet zarzuty, że Ludwik Navone niewłaściwie zachował się i trwonił pieniądze narodowe podczas pobytu w Prusach. Zbigniew Chądzyński w swoich „Wspomnieniach...” pisze: „Przy końcu 1863 r. komisarz wojewódzki Marchwiczki zamianował naczelnikiem wojskowym 3 zachodnich powiatów Navone — Włocha nie znającego ani zwyczajów, ani języka krajowego, lecz znającego się na polskich pieniądzech”⁴¹. Navone założył swoją główną kwaterę w Prusach — w Lidzbarku „w spółce z Przemysławem Kosińskim, bratem Józefa i Czosnowskim z Zegnowa jako adiutantami, pobierając znaczne sumy na mające istnieć w wyobraźni pułki, trwonił je najbezkarniej na rozmaite niewinne zabawki i przyjemności”⁴². To też Wydział Wojny Rządu Narodowego przesłał 8 kwietnia 1864 r. do organizatora zaboru pruskiego J. Działyńskiego dymsję dla ppłka Ludwika Navone i odmowę zapomogi dla niego z uwagi na niewłaściwe zachowanie się w Prusach⁴³. W związku z tym

samorzutnie wielu oficerów (m.in. Józef Malinowski, b. pomocnik Naczelnika Wojskowego Woj. Płockiego, Major Strzelecki, b. dowódca Oddziału I Powiatu Mławskiego, Józef Pałacyk, dowódca Oddziału III w powiecie mławskim i inni) podpisało bardzo pochlebną opinię (bez daty) skierowaną do Rządu Narodowego.

W w/w opinii oficerowie i urzędnicy cywilni stwierdzają, że „Navone podczas pobytu swego w Prusach Zachodnich sprawował się jako człowiek honoru, uczciwie rozporządzał funduszami... Przykro nam przeto byłoby, gdyby prawdziwa zasługa i poświęcenie zamiast nagrody od wdzięcznej Naszej Ojczyzny otrzymała niesłuszną naganę i zapomnienie.”⁴⁴⁾ Leon Dembiński jako były komisarz pełnomocny Rządu Narodowego w woj. Płockim, z Drezna, z datą 10 kwietnia 1864 r. pisze: Na żądanie ob. Ludwika Navone podpułkownika wojsk narodowych... „zaświadczam, że do chwili złożenia przeze mnie urzędu ob. ten postępował zgodnie z dobrem sprawy, funduszków większych nie podnosił — roztrwonienie takowych zarzucanym być mu niemoże — a jeśli zajęcia jego nie wydały odpowiednich owoców, to nie Jemu ale smutnemu położeniu w jakim się województwo znajdowało, jedynie przypisać należy.”⁴⁵⁾

Jeszcze w czerwcu 1864 r. znów kilku oficerów podpisało „Świadectwo”. „My, niżej podpisani oficerowie Wojsk Narodowych, jako też urzędnicy cywilni województwa Płockiego zaświadczyliśmy niniejszym, jako podpułkownik Ludwik Navone naczelnik wojskowy powiatów Płockiego, Lipnowskiego i Mławskiego, po wejściu ostatecznym oddziałów na terytorium Prus Zachodnich i Wschodnich, nie otrzymując funduszków z kas województwa, ponosił wszystkie wydatki z własnego grosza i wspierał, wspomagał nas, zostawionych bez żadnej opieki, dzieląc się z nami ostatkiem, i był dla wszystkich partyzantów jedyną ucieczką i punktem oparcia...”⁴⁶⁾

Jakie było zakończenie tej przykłej sprawy wyjaśnia pismo Rządu Narodowego z dnia 10 września 1864 r. skierowane do Izby Obrachunkowej:

„Na zasadzie decyzji z dnia dzisiejszego przez Rząd Narodowy wydanej przesyła się załącznicie Izbie Obrachunkowej do użytku i zachowania dokumenta następujące:

5. Świadectwo udzielone podpułkownikowi Navone Naczelnikowi Wojskowemu Powiatów Płockiego, Lipnowskiego i Mławskiego przez porucznika adiutanta Józefa Czosnowskiego i innych —
6. Kwit na 200 talarów Ludwika Navone datowany w Dreźnie, dnia 4 czerwca r.b. zawierający zrzeczenie się tegoż wszelkich pretensji do Rządu i Władz Narodowych —”⁴⁷⁾

Nie potrzebne są tu już komentarze. Zwraca się tylko uwagę, że Rząd Narodowy zachował wszystkie stopnie i funkcje Ludwika Navone, a ten znów wspaniałomyślnie zrzekł się „wszelkich pretensji do Rządu i Władz Narodowych”.

W związku z tym epizodem Ludwika Navone należy jeszcze wyjaśnić:

Dopiero w II połowie stycznia 1864 r. naczelnik sił zbrojnych województwa płockiego płk. Leon Topór nawiązał kontakt z Navone, przebywającym rzeczywiście w tym czasie w Prusach i w piśmie z dnia 22 stycznia 1864 r. Topór przesłał ppłkowi rozkaz i polecił mu stworzyć w podległych powiatach (płockim, lipnowskim i mławskim) 1 pułk (3 dywizji, IV korpusu).⁴⁸⁾

28 stycznia 1864 r. Topór przesłał ppłk. Navone nominację na dowódcę 1 pułku 3 dywizji i polecił wyznaczyć dowódców batalionów i kompanii. Sam podpisał się już jako pełniący obowiązki dowódcy 3 dywizji IV korpusu. Mając nadzieję, że Navone przystąpił do formowania wojska, zarządził część zorganizowaną wyprawić do Królestwa „dla czynienia alarmów i podtrzymywania wojny”. Nakazał przy tym przestrzegać zasad wojny partyzanckiej i zachować czujność. 30 stycznia Topór zawiadomił ppłka Navone, aby ułatwić mu formowanie kompanii, o wysłaniu do Prus rozkwaterowanych po wsiach partyzantów. Jednocześnie wydał rozkaz żołnierzom „rozpuszczonych partyj”, aby zabrali z sobą broń, konie i udali się natychmiast za granicę, lecz do 10 lutego zameldowali się u naczelnika. Kto rozkazu nie wykona, będzie traktowany jako dezertor, podlegający karze śmierci⁴⁹⁾ „Dziwna to droga organizacyjna — pisze Leonard Ratajczyk — do utworzenia 3 dywizji. Z Prus nakazywano wysyłać oddziały do województwa płockiego, a znajdujące się tu na miejscu powstańców kierowane do Prus po to, by wrócili w szykach zwartych. Było to podwójne ryzyko — marnowanie ludzi i sprzętu”⁵⁰⁾.

Ludwik Navone, który w tym czasie przebywał w woj. chełmińskim otrzymał 22 stycznia 1864 r. polecenie powrotu do woj. płockiego od Juliana Łukaszewskiego ps. Bronisława Grezy⁵¹⁾.

Drugie pismo z 1 lutego t.r. spowodowane zapewne tłumaczeniem się Navone miało treść następującą:

„Za całą odpowiedź zwracam Waszą uwagę na postanowieniu Rządu z dn. 27.I.br. — w całej rozciągłości posiada je organizacja woj. chełmińskiego... Komisarz lustrator nie powiedział, że w powiatach Wam powierzonych nic nie można zrobić. Można i dużo, ale trzeba stanąć na miejscu i wziąć się do dzieła. Oczywiście zostawiając beczynnym w woj. Chełmińskim niepodobna, abyście w ogóle mogli co zrobić w woj. płockim.”⁵²⁾

Tymczasem wiele było w tym okresie trudności i przeszkód, że Navone nie był w stanie niczego dokonać. Jeszcze jesienią 1863 r. władze carskie zabezpieczając wojskom granicę państwową w północnej części Królestwa dążyły do uniemożliwienia przerzutu ludzi i sprzętu wojskowego.

Aktywność wojsk carskich w gubernii płockiej uniemożliwiała jakąkolwiek śmielszą działalność organizacji powstańczej oraz tworzenie nowych oddziałów.

Kpt. Miller w liście z dnia 4 marca 1864 r. skierowanym „Do Pułkownika Navone” pisze: „Będąc ściganym przez Moskwę i Władze Prus-

kie, nie mogłem się utrzymać na wyznaczonym miejscu — musiałem się wywalić tak niespodziewanie, że nie było czasu zdać komukolwiek z oficerów powierzonego mi laboratorium — tak został jeden robotnik, któremu zostawiłem staranie się o zachowanie ładunków i rekwizytów do robienia takowych potrzebnych — nazwisko i miejsce pobytu wyż. wymienionego partyzanta wskażę sekretnie, jeżeli nastąpi żądanie. Sam zaś znajduje się w Województwie Pomorskim, gdzie będę oczekiwał odpowiedzi na niniejszy raport, oraz na rozkaz jak, gdzie i co mam nadal robić”⁵³.

Rząd carski z premetycją nie udzielił powstańcom praw strony wojującej, a tym samym pozbawił ich ochronnych ustaw międzynarodowych, zastrzeżonych np. dla rannych. Od każdego komendanta zależało, czy rannych powstańców dobijano, czy też branie do niewoli. Dodatkowym gwoździem do trumny powstania w województwie płockim był niechętny stosunek ziemniactwa, wrogi stosunek kolonistów niemieckich oraz chwiejność i nieufność większości chłopów, którzy w wielu wypadkach pomagali zaborcom⁵⁴. Ekstrat raportu komisarza pełnomocnego województwa płockiego dnia 18 maja 1864 r. wyjaśnia: „Stan województwa okropny, przerażający. Organizacji żadnej, funduszy żadnych. Kasjer nie chciał zdać rachunków. Usposobienie włościan miejscami złe, szlachty jeszcze gorsze—denuncjują. W Pułtuskiem krzyczą, że Rząd Narodowy ich zdradził. Trzeba bicza, kogoś upoważnionego do energicznego, stanowczego działania na szlachtę, która i dotąd niczego nie zapomniała i niczego się nie nauczyła”. (B. N. rkps 6000 „Teki Mielenki”, t. V, karta 15).

Znamienne były w związku z tym zalecenia Wydziału Wojny Rządu Narodowego skierowane do ppłk Topora, jak i do ppłk Navone, aby nastąpiło „zbratanie się wojska z ludem”. W piśmie z 20 grudnia 1863 r. skierowanym do L. Navone zaleca się, aby oddziały powstańcze „...nigdy nie stawali po dworach, lecz po wsiach włościańskich, a tym sposobem... będą bezpieczniejsi, gdyż chłopci sami będą ich pilnować, aby nieprzyjaciel niezaszedł niespodziewanie i wsi nie spalili...”. Dalej zaleca się w tym piśmie, aby w oddziałach... większą zachowali subordynację i karność, aby ich odchodzenie się z włościanami było przyzwoitsze, moralniejsze i więcej braterskie, gdyż jak dotąd to z większą arrogancją wszędzie występowali aniżeli nawet Kozacy, przez co zniechęcają ogół mieszkańców nie tylko do siebie, ale do Sprawy a przeto nieobliczone szkody wyniknąć mogą, na tę kwestyję kładę największy nacisk...”⁵⁶.

Tym bardziej utrudniona była jeszcze akcja powstańcza, gdy nieprzyjaciel przechwycił w listopadzie 1863 r. mapę komunikacyjną woj. płockiego, na której były zaznaczone powstańcze stacje pocztowe⁵⁷. Zarekwirowano wówczas konie pocztowe, aresztowano powstańczych pocztylionów, a na wszystkie wykryte punkty nałożono karę od 100 do 500 rb. grzywny.

Nie sprzyjały też akcji powstańczej kłótnie



Franciszek Stecki, weteran z 1863 r. — kawalerzysta, który szczególnie odznaczył się w bitwie pod Chromakowem

i wrogie akcje między powstańcami i między Navonem a naczelnikiem sił zbrojnych powiatów przasnyskiego, pułtuskiego i ostrołęckiego — Teofilem Olszańskim.

„Dowódca Konnych Strzelców P-tu Mławskiego” — Miszewski, w piśmie z dnia 11 lutego 1864 r. skierowanego do „Naczelnika Wojennego 3-ch Zachodnich Powiatów Województwa Płockiego Podpółkownika Navone” m.in. pisze: „Na zarzuty uczynione mi, a mianowicie przez Marcelego Waśniewskiego i Bronisława Klickiego podane Komisarzowi Rządu Narodowego którzy to wyż. wspomnieni obwinili mnie jako człowieka złego i psującego porządek w sprawie Narodowej, mówię otwarcie że to jest fałszem i na dowód czego upraszam Naczelnika Wojennego 3-ch Zachodnich pow. o złożenie sądu na mnie i wskazanie mi miejsca gdzie się mam stawić aby zło, jakie ciąży na mnie oczyścić, i pociągnąć winnych oszczerców do odpowiedzialności jaka ciąży na nich...”⁵⁸.

Zbigniew Chądzyński w swoich „Wspomnieniach” pisze: „Na nieszczęście prawdziwą chorobą umysłową dowódców naszych była jakaś dziwna choroba na wielkość z dodatkiem niezbędnym pychy, dumy, zarozumiałości i później żądzy sławy, często nieusprawiedliwionej ni zdolnościami, ni męstwem, ni poświęceniem. Dowódca choćby najmniejszego oddziału sądził się być przeznaczonym od urodzenia do odegrania roli Garibaldiego. Na przykład wybujała ambicja Wł. Cichorskiego „Zameczka” pchała do wielokrotnego opuszczenia szeregów partyzanckich tuż przed bitwą, czy nawet w czasie bitwy, gdy dowódcą złączonych oddziałów był



Fragment ogrodzenia pomnika Zygmunta Podlewskiego w Płocku. Ogrodzenie wykonana w czynie społecznym Fabryka Maszyn Zniwanych wg projektu E. Balcerzakowej. Stalowe polerowane cyfry „1863” wykonali uczniowie Technikum Mechanicznego w Płocku

Zygmunt Padlewski, czy też Camillo Lencisa”. Tymbardziej Navone był skrepowany w działaniu, gdy w marcu 1864 r. naczelnikiem sił zbrojnych woj. Płockiego został jego śmiertelny wróg — Teofil Olszański ps. Ostroróg.

Zupełnie już Ludwik Navone oddalił się od spraw narodu polskiego, gdy Wydział Wojny Rządu Narodowego pismem z dnia 14.III.1864 r. wezwał ppłka Navone do usprawiedliwienia się przed ppłk. T. Olszańskim z zarzutów niewłaściwego zachowania się podczas pobytu w zaborze pruskim⁵⁹.

Nic też dziwnego, że naczelnik powiatu ostrołęckiego A. Bogucki, stronnik T. Olszańskiego, donosił władzom powstańczym, że Navone nic nie działał w Prusach, a fundusze narodowe trwonil.

Zarzut ten był nawet rozpatrywany przez Komisję Nadzwyczajną w Dreźnie 30 kwietnia 1864 r., która stwierdziła jego nieprawdziwość i przywróciła ppłk. Navone dobre imię⁶⁰. Jakim był Ludwik Navone żołnierzem, świadczyli m.in. Józef Malinowski pomocnik Organizatora Woje-

wództwa Płockiego, major Strzelecki, dowódca oddziału I w powiecie mławskim, Józef Pałacyk, dowódca oddziału III w powiecie mławskim, Antoni Chełmicki, dowódca strzelców konnych w powiecie płockim, porucznik Przemysław Kosiński, adiutant ppłka Navone, porucznik Józef Czosnowski, adiutant ppłka Navone itd.

„...Wezwani przez Komisarza Rządu Narodowego w Niemczech pod dniem 28 kwietnia r. b. my niżej podpisani Oficerowie Wojsk Narodowych, jakoteż urzędnicy wojskowi i cywilni, sumiennie zaświadczamy, że podpułkownik Ludwik Navone zachowywał się jako żołnierz z całym poświęceniem dla sprawy narodowej... Postępowanie podpułkownika Navone, jako wyższego oficera Wojsk Narodowych było chwalebne... pozostawia nam wspomnienie miłe i pamiętne, że jako cudzoziemiec tyle okazał i dowiódł poświęcenia dla Wyzwolenia Naszego...”⁶¹. Tak więc ppłk. Ludwik Navone był w zachodniej części województwa płockiego ostatnim naczelnikiem wojennym i dobrze zasłużył się Polsce⁶².

PRZYPISY

1. Kazimierski Józef, Kołodziejczyk Ryszard, Dzieje Mazowsza i Warszawy, Wybór źródeł, Warszawa, 1973, str. 249—250.
2. Stanislao Bechi (1828—1863), ur. w Porto-Ferriarie na Elbie, uczestnik walk o wolność i zjednoczenie Italii. Dzięki pomocy Garibaldiiego i Komitetu Narodowego w Paryżu przedostał się w sierpniu 1863 r. do Warszawy i brał udział w randze pułkownika w partyzantce na Mazowszu. Wzięty do niewoli we wsi Bielno pod Włocławkiem, rozstrzelany we Włocławku 17.XII.1863 r. W marcu 1864 r. R. Traugutt nadał żonie Bechiego i jej dzieciom obywatelstwo polskie.

— Ze scenariusza wystawy: W stulecie powstania styczniowego 1863—1963, Muzeum Historyczne m. st. Warszawy.

3. Piotr Czarliński („Piotr Czarny”, „Czarny”), pruski porucznik obrony morskiej, właściciel majątku Czarlin w powiecie kościerskim (Kościężyna miasto powiatowe), który w końcu maja lub na początku czerwca 1863 r. opuścił miejsce swego zamieszkania i wraz z bratem Stanisławem — udał się na teren powiatu lipnowskiego na czele oddziału złożonego z 200 dobrze uzbrojonych ludzi. Pod komendą Jurkowskiego walczył pod Szezutowem-Koziołkiem 9 lipca 1863 r. i po rozsypane, po nim objął dowództwo oddziału. Po klęsce pod Żurawinem w powiecie sierpeckim 17 września 1863 r. z resztą swego oddziału dołączył do partii Cieleckiego „Orlika” i pod jego rozkazami walczył pod Galuminem w dniu 10 października. Oddział Czarlińskiego jeszcze przez pół roku prowadził walkę partyzancką i dopiero wobec beznadziejnej sytuacji i nadchodzącej zimy oraz wyczerpania żołnierzy, Czarliń-

- ski rozpuszcza swój oddział pod koniec grudnia 1863 r. Później jest znów bardzo aktywny w Prusach aż do końca marca 1864 r. Tak więc Piotr Czarlinski należy chyba do tych powstańców, którzy najdłużej wytrwali w walce z najeźdźcą.
4. Zieliński Stanisław, Bitwy i potyczki, w Rapperswillu 1813, s. 428.
 5. Archiwum Wojew. Warszawa, Akta Stanu Cywilnego, Parafia Lubowidz, Galumin, n-ry 97—115.
 6. „Czas”, Kraków, 3 listopada 1863 r., nr 251, s. 2.
 7. „Czas”, Kraków, 18 listopada 1863 r., nr 264, s. 2.
 8. Ibid.
 9. Maria Piotrowiczowa (1839—1863). Wszystkie swe siły i majątek oddała na cele powstania. Walczyła razem z mężem w sformowanym 300-osobowym oddziale. Zginęła wraz z 3-ma swymi towarzyszami w bitwie pod Dobrą na Mazowszu 24 lutego 1863 r.
— Ze scenariusza wystawy: W stulecie powstania styczniowego 1863—1963, Muzeum Historyczne m. st. Warszawy.
 10. Gasztowtt (także Gasztowd) Bronisław, syn nie ustalonego imienia uczestnika powstania listopadowego i matki Francuzki, urodził się na emigracji. Po kilkunastu latach ojciec powrócił do kraju, a syn zaciągnął się w szeregi francuskich żuawów. Na wieść o powstaniu w Polsce rzucił wojsko i przybył do kraju, zamianowany z ramienia Rządu Narodowego Komisarzem na woj. płockie. To stanowisko nie odpowiadało żołnierzowi i w lipcu 1863 r. na czele małego oddziału w randze kapitana brał udział w wielu potyczkach z nieprzyjacielem. Gasztowtt był bliskim krewnym poborczy Komory Celnej w Zieluniu, u którego przebywał po przybyciu z Francji. Wtedy to ożenił się z córką Tomasza Otrebskiego z Zielunia — Balbiną (Malwiną). Matka Balbiny, z domu Liberadzka, żona Tomasza Otrebskiego pochodziła z Kowieszczyzny, skąd pochodziła też i rodzina Gasztowttów i była córką, czy też siostrą jednego z małżonków poborców Komory Celnej w Zieluniu. Pierwszymi jego podkomendnymi była jego własna żona — Balbina, a następnie szwagier — brat Balbiny — Gracjan Otrebski. Do jego oddziału należał też Ludwik Jankowski z Zuromina, kowal z hamerni w Poniatowie. Po rozbrojeniu żołnierzy carskich w kordonie w Zieluniu przylączyła się ze swą grupą do oddziału Taczanowskiego, później Chądzyńskiego, następnie do Trapczyńskiego, Mieczkowskiego z Ciborza k. Lidzbarka.
W lipcu 1863 r. Gasztowtt sformował w okolicach Zielunia, Kuczorka, Mostowa i Mławy nowy oddział, na czele którego wziął udział w walce pod Dziwami (29 lipca 1863 r.), pod rozkazami majora Ludwika Navone. Następnie 10 sierpnia 1863 r. walczył pod rozkazami kpt Szmajca pod Chromakowem, poczem działał na własną rękę w powiecie mławskim. W październiku 1863 r. przeszedł pod rozkazy majora Camille Lencisy i walczył pod Galuminem 10 października, a po rozbięciu oddziału i kilkunastu dniach tułaczce, 14 października na czele strzelców Lencisa w bitwie pod Osówką został śmiertelnie ranny. Przewieziony do Ciborza pod Lidzbarkiem — do dworu Mieczkowskiego — zmarł z ran 19 listopada 1863 r. Polski Słownik Biograficzny (t. VII) 1, zeszyt 31, Kraków 1948) podaje, że Gasztowtt zmarł po kilku godzinach, Romuald Otrebski, syn powstańca — Gracjana — brata Balbiny — w korespondencji do Mariana Przedpelskiego pisze, że Bronisław Gasztowtt pod Dziwami, w czasie przeprawy przez rzekę Wkrę trafiony kulą zostaje zabity na środku rzeki. Ciało jego wyłowione z wody pochowano na cmentarzu w Zieluniu we wspólnej mogile powstańców.
Być może, że ranny Gasztowtt spod Osówki, uciekał w kierunku Zielunia przez goniących Kozaków trafiony kulą padł na środku rzeki Wkry. Nie wiadomo jednak gdzie został pochowany.
 11. „Czas”, Kraków, 18 listopada 1863 r., nr 264, s. 2.
 12. Władysław Edmund Cielecki „Orlik”, b. oficer wojsk papieskich, ranny został przewieziony do Modlina, a następnie rozstrzelany w Przasnyszu 14 listopada 1863 r.
 13. Romuald Otrebski, syn Gracjana, w korespondencji do Mariana Przedpelskiego pisze, że koń Balbiny Gasztowtt nie chciał skoczyć do rzeki pod Dziwami, stąd została pojmana i wzięta razem z innymi na Sybir.
Być może, że po bitwie pod Osówką, w czasie transportu męża w kierunku Zielunia, koń Balbiny nie chciał skoczyć do rzeki Wkry i wtedy została wzięta do niewoli.
- Fragnę dodać, że poza dokumentacją Romualda Otrebskiego jest też fotografia Malwiny Gasztowtt w albumie bar. Frederiksa gen. policmajstra m. Warszawy na stronie 72 Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie).
- Otrebski Romuald w korespondencji pisze też, że i jego ojciec Gracjan Otrebski był wtedy zabrany do niewoli, lecz z obory dworskiej w Chromakowie, do której zamknięto pojmany powstańców, zdołał zbiec Kozakom, zrobiwszy wylom w fundamencie. Następnie przedostał się do Prus — do Nowego Miasta, a potem zatrzymał się w Lidzbarku Welskim, w pobliżu Zielunia, gdzie przebywał 3 lata. Po amnestii carskiej i zaplaceniu 100 rb. sr. kary przez ojca Gracjana — Tomasza Otrebskiego — powrócił do Zielunia, gdzie prowadził zakład krawiecki. Od 1918 r. pobierał rentę i ubiół weterana jako podporucznik-weteran. Na cmentarzu grzebalnym w Zieluniu jest grób Gracjana Otrebskiego, który zmarł 11 listopada 1921 r., mając 79 lat.
14. „Czas”, Kraków, 18 listopada 1863 r. nr 264, str. 2.
 15. Ibid.
 16. W niektórych źródłach i opracowaniach podają, że potyczka w dniu 14 października 1863 r. odbyła się pod Lubowidzem, to znów pod Zieluniem. Na podstawie jednak wnikliwych dociekań, należy ustalić, że w dniu tym bitwa była pod Osówką, w pobliżu wsi Zielona (oddalonej o 4 km). Nazwy: Zielun, Zielona mogły się w współczesnych pomieszać, a Lubowidz jest znów niedaleko do Zielunia. Źródła włoskie podają, że Camillo Lencisa zginął w „Zieluno” — dla cudzoziemców trudno było odróżnić Zielun od Zielonej. Zresztą „Zieluno” jest bardziej podobne do „Zielunia” niż do „Zieluń”.
 17. Biblioteka Kórnicka, Archiwum J. Działyńskiego, rkps 7412 k. 2.
 18. Posner Samuel, wyzn. mojż. syn właściciela wsi Kuchary w Płocku, niegdyś oficer kawalerii włoskiej w wyprawie Garibaldiego 1859 r. Powróciwszy do kraju wstąpił w szeregi powstańcze pod dowództwo Strzeleckiego, którego był adiutantem. Zginął bohatersko w potyczce pod Rozwozinem 3 lipca 1863 r. Nazajutrz, 4 lipca ludność miejscowa i niedobitki powstańców poniosły ciało Posnera na cmentarz żydowski w Zurominie.
„Działo się w Mieście Zurominie dnia szóstego Lipca tysiąc osmset sześćdziesiątego trzeciego roku o godzinie trzeciej po południu stawili się Aron Lent właściciel domu, handlem sok trzujący się lat czterdzieści dwa mający i Szyja Goldsztejn kramarz lat czterdzieści pięć mający w Mieście Zurominie zamieszkali i oświadczyli, że w dniu czwartym Lipca roku bieżącego o godzinie czwartej z południa umarli w Dobrach Rozwozin Szmul Pozner lat dwadzieścia ośm mający, urodzony w Mieście Warszawie, syn Dawida i Anny z Szejnecków, małżonków Poznerów we wsi Kucharach zamieszkałych. Po przekonaniu się na ocznie o zejściu Szmula Poznera, Akt ten stawiającym przeczytany i przez Arona Lent podpisany został, gdyż Szyja Goldsztejn oświadczył, że pisać po polsku nie umie”.
Następują dwa podpisy: Aron Lent i podpis nieczytelny. Arch. Woj. Warszawa, Akta Stanu Cywilnego, Zuromin, Sygn. P. 38, 1863, s. 58.
 19. Zieliński Stanisław, Bitwy i potyczki, Rapperswil 1913, str. 240.
 20. Teofil Witkowski (Kolbe II), pisarz w kancelarii rejenta w Płocku, po śmierci Tomasza Kolbe objął dowództwo osieroconego oddziału. Na cześć zmarłego dowódcy-bohatera przybrał ps. „Kolbe II”. Po klęsce pod Różanem Kolbe II rozpuścił swój oddział (tzw. „płocki” na kilka dni do domów, poczem zebrał go napowrót i w polączeniu z oddziałem Wolskiego Antoniego (Dunina), kręcił się k. Mławy. Z nimi polączyli się znów oddziałki Majera (Pałacyka), zebrane k. Sierpca i Gasztowtta, zrekrutowanego z okolic Zielunia, Kuczorka, Mostowa i Mławy. Dunin (pseud. Wolskiego II) zebrał oddział w okolicy Osieka, Poświętnego, Skorszyna i Nadzłowska w pow. płockim. Na czele tych i innych oddziałów stanął z wyboru mjr Ludwik Navone.
 21. Archiwum Woj. Warszawa, Akta Stanu Cywilnego, Parafia Lubowidz Dziwy, nr 83—96.
Ponadto jest notatka, że „w dniu 29 lipca 1863 r. zmarł Bonkowski (bez imienia), kawaler, lat dwadzieścia siedem liczący. Imię niewiadome, pochodzący z wsi Gulbiny, powiat lipnowski, czem był i z jakich Rodziców niewiadomo...”.

22. Brzozowski Mieczysław, junkier saperów moskiewskich.
23. Piotr Szmajc, Szmajk, Szmejs, Schmeiss, Chorwata, oficer wojsk austriackich, po przejściu dowództwa walczył później pod Poniatowem, Jonnem, Bieżuniem i pod Chromakowem, 10 sierpnia 1863 r. został ranny w nogę — wtedy rozpuścił też swój oddział.
Warto przy okazji wspomnieć, że w bitwie pod Chromakowem szczególnie odznaczyli się Kurpiński, adiutant Szmajsa oraz Franciszek Stecki, kawalerzysta, który pochodził z ziemi nadwkrzańskie.
A oto kilka zdań o tym bohaterze.
Franciszek Stecki, ur. 1.X.1843 r. w Nicku k. Zielunia, pow. miawski. Uczęszczał do szkoły reformatów w Zurominie. Po wybuchu powstania przedarł się z przyjaciółmi do Prus i tam wstąpił do oddziału. Dowódcą formowanego oddziału złożonego z 50 ludzi był Miecznikowski, właściciel majątku Cibórz k. Lidzbarka Wojskiego. Stecki był w tym oddziale kawalerzystą. Brał udział w kilku bitwach i pod Chromakowem 9 sierpnia 1863 r. otrzymał 32 rany (pocięty miał głowę, nos, palce u rąk i 8 zębów wybitych). Po powstaniu ukrywał się w Bronnicy lecz władze wydalily go. Ojciec, aby uchronić syna od wygnania na Sybir, poświęcił niemal cały majątek, dając „gruby okup”.
Po wojnie rosyjsko-japońskiej w 1905 r. Stecki organizował polskie oddziały oświatowe. Od 1916 r. za zezwoleniem landrata w Mławie uczył dzieci ze wsi Nick, Zdrojek i Wylazłowo. Tę szkołę polską prowadził do chwili powstania szkoły powszechnej w Nicku. Po śmierci swej żony od 1923 r. przebywał stale u Majewskich, początkowo w Zurominie, później w Działdowie, gdzie Stefan Majewski był kierownikiem szkoły. Zmarł 18 sierpnia 1930 r. Pochowany jest na cmentarzu parafialnym w Działdowie.
Z korespondencji Stefana Majewskiego do Mariana Przedpelskiego:
Marian Nadratowski z Mławy w liście z dnia 9.XII.1968 r. skierowanym do Mariana Przedpelskiego pisze m. in., że Stecki był tak bardzo „pocięty, że szramy na głowie i twarzy nosił do śmierci”. Poza tym w liście tym wspomina, że Stecki „nosił” konfederatkę ze srebrnymi paskami”. I Stecki pobierał rentę i nosił mundur weterana z 1863 r.
24. Muzeum Wojska, Warszawa, Rps 6000 „Teki Mielezski”, t. V, karta 109.
25. Biblioteka Kórnicka, Archiwum J. Działyńskiego, rkps 7412, k. 8.
26. Dokumenty Wydziału Wojny Rządu Narodowego, 1863—1864, Ossolineum, s. 10.
27. Biblioteka Kórnicka, Archiwum J. Działyńskiego, rkps 7412, ks. 12.
28. Ibid, k. 10.
29. Ibid, k. 40.
30. Ibid, k. 2.
31. Ibid, k. 2.
32. Ibid, k. 69.
33. Ibid, k. 69.
34. Ibid, k. 63.
35. Ibid, k. 68.
36. Ibid, k. 70.
37. Ibid, k. 71.
38. Ibid, k. 72.
39. Ibid, k. 82.
40. Archiwum Główne Akt Dawnych, Warszawa, Kancelaria Tajna J.C.K. Mości Główno-dowodzącego wojskami w Królestwie Polskim, rkps nr 4.
41. Zbigniew Chądzyński, Wspomnienia powstańca z lat 1861—1863, Warszawa, 1963, s. 164.
42. Ibid, s. 164.
43. Biblioteka Kórnicka, Archiwum J. Działyńskiego, rkps 7412, k. 7.
44. Biblioteka Kórnicka, Archiwum J. Działyńskiego, rkps 7412, k. 78.
45. Biblioteka Kórnicka, Archiwum J. Działyńskiego, rkps 7412, k. 37, 39—39. B. Kórń. rkps 7412, k. 53.
46. Muzeum Wojska, Warszawa, Rps 6000 „Teki Mielezski”, t. V, karta 44.
47. Ibid, t. V, karta 72.
48. W styczniu 1864 r. nastąpiła reorganizacja polskich sił zbrojnych lecz już praktycznego znaczenia nie miała. Pplk. Ludwik Nawone miał być dowódcą I-go Pułku w 3 Dywizji, 4 Korpusu. Naczelnikiem 3 Dywizji miał być plk. Topór. Zieliński St. Bitwy i potyczki 1863—1864 Rpw, 1913, s. 151—152.
49. Biblioteka Kórnicka, Archiwum J. Działyńskiego, rkps 7412, k. 28.
50. Ratajczyk Leonard, Polska wojna partyzancka, 1863—1864, str. 295—296.
51. Łukaszewski Julian, Pamiętnik z lat 1862—1864, Warszawa, 1973, s. 234 oraz Bibl. Kórń. Arch. J. Działyńskiego, rkps, k. 54.
52. Ibid, str. 286 oraz ibid, k. 55.
53. Biblioteka Kórnicka, Archiwum J. Działyńskiego, rkps 7412, k. 58.
54. Raport z 2 grudnia 1863 r. Józefa Czarnomskiego lub Czarnieckiego dla L. Nawone wyjaśnia, że po odebraniu nominacji i rozkazu, udał się w oznaczone miejsce, lecz w drodze był dwa razy aresztowany „przez chłopów tamecznych wsiach, a następnie przez wroga w wsi Długie”... i zmuszony do powrotu...”. Bibl. Kórń. Arch. J. Działyńskiego, Rkps, 7412, k. 57.
55. Bibl. Kórń. Arch. J. Działyńskiego, rkps 7412, k. 33.
56. Ibid, k. 33—34.
57. Mapa komunikacyjna, powstańcza z 1863 r. znajduje się w Bibliotece Lenina w Moskwie, feud Milutina 169, karton 41, dzieło 28, k. 179—185+mapa.
58. Bibl. Kórń. Arch. J. Działyńskiego, rkps 7412, k. 59.
59. Ibid, k. 6—6v.
60. Ibid, k. 80—81.
61. Ibid, k. 78 i 81.
62. Na zakończenie postuluję, aby na cmentarzu grzebalnym w Zielonej postawić trwałe pomnik na grobie zbiorowym powstańców z 1863 r. z odpowiednim napisem o Camille Lencisie. Ponadto proponuje, aby Szkoła Podstawowa w Zielonej przybrała imię powstańczego bohatera mjr Camillo Lencisa, który przybył ze słonecznej Italii, by tu, na ołtarzu przybranej Ojczyzny, w 38 roku życia złożyć swe kości.
Stawiam również wniosek, aby Szkoła Podstawowa w Mławie przybrała imię pplka Ludwika Nawone, ostatniego naczelnika wojennego zachodniej części województwa płockiego.
Również Szkoła Podstawowa w Zieloniu winna przyjąć imię Małżonków Balbiny i Bronisława Gasztowttów, którzy byli związani z tą miejscowością.
Szkoła Podstawowa w Zurominie powinna nosić imię Samuela Posnera, Żyda-bohatera, który jest pochowany na dawnym cmentarzu żydowskim w Zurominie. I wreszcie Szkoła Podstawowa w Nicku winna przyjąć imię Franciszka Steckiego, weterana z 1863 r., syna ziemi mażowieckiej.